Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena ...

TYGODNIOWY KURJER PODHALAŃSKI

ORGAN PODHALA I ZDROJOWISK.

Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr, nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr., przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe. Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata: miejscowa wraz z dostawą do domu 1 zł. miesięcznie, zamiejscowa 1 zł. 20 gr. miesięcznie, 3 zł. kwartalnie. Konto czekowe: P. K. O. 406. 425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—6 pop.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, Szwedzka 5, II. p. Telefon 18

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Rękopisów nie zwraca się.

Rok II. Nowy Sącz, poniedziałek dnia 11 lipca 1927. Nr. 28.

O racjonalną regulację Dunajca.

Tak jak mamy miejscowości, które wulkany niszczą co pewien czas, tak też mamy miejscowości leżące nad rzekami w których rzeki te wylewając powodują spustoszenia. Na szczęście wulkanów u nas niema, ale za to nie brak nam rzek, które stosunkowo nie mniej jak np. Japonji wulkany, dają się dobrze we znaki naszej ludności, zwłaszcza rolniczej. Każdy przyzna że z wulkanem trudna rada, ale z rzeką to już całkiem co innego. Nauka doprowadziła do tego, że rzeka stała się jakby narzędziem w ręku człowieka, które mu służy w myśl jego potrzeb. Rozumie się jednak że nie polega to na jakimś magicznem zaklęciu lecz na rozumnem i ściśle na zasadach nauki opartem postępowaniu, zwanem regulacją. Regulacja rzek jest za granicą rzeczą całkiem prostą i pospolitą, podczas gdy u nas należy ona niestety do rzeczy wyjątkowych. Trudno bowiem nazwać mianem regulacji w całem tego słowa znaczeniu robót rzecznych polegających jedynie na sypaniu przybrzeżnych tam i to zresztą nie zawsze w miejscu gdzie zachodzi ich konieczna potrzeba, które zresztą po kilku miesiącach powódź zupełnie niszczy. To też nie brak nam zgubnych skutków tego stanu rzeczy. Z braku racjonalnych robót ochronnych na brzegach rzek, rok rocznie olbrzymie połacie naszych pól i łąk zalewane zostają wezbranemi rzekami, których woda niszczy czy to zasiewy czy też już i plony, pomijając już niszczenie inwentarza. Częstokroć owoc całorocznej pracy rolnika niszczeje, tak że nie ma czem przezimować. Wystarczy bodaj trzechdniowy deszcz ulewny w górach, by rzeki natychmiast wystąpiły z brzegów i katastrofa gotowa. Zwłaszcza ma to miejsce w okolicach górskich, gdzie rzeki i potoki zbierają nader gwałtownie, tak że o jakimkolwiek ratunku mowy być nie może. Wówczas dopiero gdy szkody wynoszą kilka miljonów tworzy się komitety ratunkowe. Rząd daje znaczne sumy pieniężne na pomoc dla powodzian, które atoli nie wynoszą ani 20% wysokości szkód f ktycznych. Wskutek tego nie tylko ubożeje nasz Skarb ponosząc nadzwyczajne wydatki, ale cierpi na tem i całokształt polityki finansowej, gdyż wskutek zniszczenia plonów zachodzi konieczność sprowadzenia zboża z zagranicy, co zgubnie oddziaływuje na nasz i tak już pasywny bilans płatniczy. Stan ten powtarza się rok rocznie, ba nawet i kilka razy w roku a mimo to nauka idzie w las i nic się nie robi dla poprawy istniejącego stanu. Na krzyki zagrożonych wylewami, by raz nareszcie zrobić porządek i rzeki oraz potoki górskie uregulować istnieje jedna jedyna a stara już zresztą odpowiedź „brak kredytów." I znowu dłubie się koło starych mało zresztą pożytecznych tam, które się konserwuje i na tem cała praca regulacyjna się kończy.

Jako typowy przykład może nam posłużyć Dunajec. Jesteśmy świadkami dwa a nawet i więcej razy w roku gwałtownych wylewów Dunajca, powodujących zalanie całej dzielnicy Wólki i Heleny o ile chodzi o samo miasto, a Podegrodzia, Stadła i Świniarska o ile chodzi o pobliskie wsie. Najpiękniejsza dzielnica Nowego Sącza Wólki, godna stać się prawdziwą dzielnicą will i ogrodów, wskutek ciągłych wylewów Dunajca stała się dzielnicą malaryczną a więc do szerszego zabudowania i zamieszkania niezdatną. A szkoda to wielka, gdyż w ten sposób traci miasto możność rozbudowy w tym kierunku, mimo że dzielnica ta ze względu na swe położenie w centrum miasta ma największe szanse wielkiego rozrostu.

Istnieje wprawdzie plan regulacji Dunajca ale jak dotychczas spoczywa on... w registraturze, grubą już warstwą kurzu pokryty, gdyż z powodu braku kredytów nie zostaje wykonanym. W każdym jednak razie należałoby przecież uskutecznić bodaj jednostronne (od miasta) obwałowanie brzegu i to na przestrzeni od Winnej góry" do mostu na Helenie a wówczas ustałyby wylewy w samem mieście, które powodują zamakanie murów wilgoć w mieszkaniach, a przez to znacznie szybsze niszczenie budynków położonych w dzielnicy Wólki. Tymczasem zaś nawet tego się nie robi lecz dłubie się koło tam istniejących. Dunajec w dalszym ciągu wylewa, czyni kolosalne szkody a co najważniejsze również i w nowo zbudowanych tamach, powodując bardzo znaczne wydatki na ich poprawę. i wzmocnienie.

Stan ten wymaga radykalnej zmiany. Miast wydawać corocznie znaczne sumy na konserwacje zbędnych tam i na pomoc dla powodzian, należy przeznaczyć jednorazowo znaczniejsze kwoty na całkowite uregulowanie Dunajca, zwłaszcza, że sumy na ten cel potrzebne nie byłyby znowu zawrotnie wysokie, a nawet amortyzacja pożyczki na ten cel zaciągniętej, kosztowałaby znacznie mniej, aniżeli roczne koszta naprawy i konserwacji tam. Rząd zatem wydawałby rocznie mniej aniżeli obecnie odniósłby nadto tę korzyść, że nie zachodziłaby potrzeba sprowadzania zboża z zagranicy, od odpisywania podatków z powodu klęsk elementarnych, a siła podatkowa rolników, a tem samem i dochody Państwa byłyby większe. Ale nie wystarczy uregulować sam Dunajec. Musi się uporządkować również i potoki przez odpowiednie zabudowanie. Potoki te bowiem unoszą do rzek całe masy żwiru podnosząc w ten sposób koryto Dunajca. Gdyby więc nawet uregulowano Dunajec bez poprzedniego uporządkowania potoków, prace te poszłyby na marne. Do najzłośliwszych potoków w naszem okręgu należą. Gosticzanka w Podegrodziu, Niskówka w Niskowej, Kamienica nawojowska, Smolnik w Marcinkowicach, Biczycanka w Biczycach, Czarna Woda w Łącku, i inne.

Posłowie naszego okręgu mają wdzięczne pole do działania. Niechaj wykołatają u Władz centralnych odpowiednie fundusze konieczne do przeprowadzenia robót regulacyjnych a wówczas będą mogli się pochlubić, że istotnie coś dla swojego okręgu wyborczego zrobili.

—§—

Przyjazd braci naszych z Ameryki do Nowego Sącza.

Wkrótce odwiedzą nasze miasto bracia nasi z za Oceanu, którzy obecnie zwiedzają całą Polskę, Jest to wycieczka byłych wojskowych-Polaków z armji amerykańskiej, walczącej w czasie wojny światowej na froncie francuskim przeciw Niemcom. W dniu 24 bm. wyjedzie wymieniona wycieczka z Zakopanego o godz. 6. rano. Z nowego Targu uda się jej część autobusami do Krościenka i Szczawnicy, stamtąd zaś także autobusami do Nowego Sącza. Pozostała część wycieczki natomiast zwiedzi Krynicę a następnie przybędzie do naszego miasta o godz. 6-tej wieczorem, gdzie połączy się z wycieczką zwiedzającą Szczawnicę. Na dworcu kolejowym w Nowym Sączu nastąpi oficjalne przywitanie gości przez przedstawicieli miasta, urzędów i władz cywilnych i wojskowych, poczem goście zwiedzą miasto. Na zamku królewskim odbędzie się partja żywych szachów: grać będą górale i Szwedzi a w Sokole odbędzie się uroczyste przedstawienie Teatru Tow. Dramatycznego, który wystawi „Ułanów Księcia Józefa".

Celem przyjęcia gości zawiązał się już Komitet pod przewodnictwem p. Komisarza rządu Dr. Romana Sichrawy. Komitet ten odbył już pierwsze posiedzenie na którem podzielił się na sekcje, oraz wybrał zastępców przewodniczącego Komitetu w osobach pp. starostę Dr. Ducha, pułk. Warty i inż. Zawojskiego. Dalsze szczegóły przyjęcia opracowane zostaną dopiero przez Komitet.

— — — — — — — — — — — —

Z drugiej półkuli, z poza sinego oceanu Atlantyckiego przychodzą w naszą ziemię nasi bracia, Polacy amerykańscy, weterani armji Stanów Zjednoczonych, którzy w wojnie światowej przypieczętowali swoją krwią, plemienną przynależność i ideę walki nietylko o wolność swojego narodu, ale i innych. Cała Polska wita ich otwartem sercem, już nie jako komornica, chociaż na własnej grzędzie, ale jako wolny gospodarz, pomny staropolskiej zasady: „Gość w dom, Bóg w dom!" Wita ich z otwartemi rękoma i płonącem sercem i cieszy się z nimi wraz, że nie niewolną, lecz niepodległą i potężną Ojczyznę swoją oglądają. Zapewne nie znajdzie się ni jedna dłoń, któraby nie wyszła powitać ręki wędrowców drogich nam, z ziemi, na której myśl wolności i samostanowienia narodów zakwitła najpierw, jak kwiat szczęścia i przybrała kształty rzeczywistości.

Temwięcej zatem i tem serdeczniej przywitać się nam godzi rodaków z za oceanu, których tęsknota nieodłączna polskiej duszy na obczyźnie, do Macierzy przygnała. Między innemi zawitają te orły polskie i do naszego grodu. Jest to fakt wcale nie podrzędny, gdy weźmiemy pod uwagę, że miasto nasze zaczyna coraz więcej interesować turystów i wycieczkowców, którzy nie omieszkają przy każdej sposobności zwiedzić je, zachwycając się przecudną okolicą i jego położeniem. Więc i wycieczka naszych rodaków zza morza nie minęła naszego grodu, co już powinno być dla nas zaszczytem, lecz postanowiła go zwiedzić, by następnie po powrocie do drugiej swojej ojczyzny, opowiedzieć rodzinom swoim o pięknie rodnej ziemicy i jej górach. Jeśli w ten sposób okazali nam ze swojej strony sympatję murom naszego miasta i jego mieszkańcom, z pośród których może wielu z nich w poszukiwaniu lepszej doli i chleba za morze wywędrowało, i teraz napewno ze łzami w oczach witać będą znane im strony, postarajmyż się i my odwdzięczając się im uczuciem za uczucie, sympatją za sympatję, przyjąć ich godnie. Nikogo nie powinno braknąć przy powitaniu drogiej naszemu sercu wycieczki naszych wojaków. Niech ten zbiorowy hołd będzie wyrazem tych sympatji i tych uczuć, jakie kierowaliśmy zawsze w ich stronę w czasie złej doli,

i jakich nie przestaniemy nigdy zwracać ku nim, choćby zato, że kiedy niedola nad nami zawisła sroga, w chwili odbudowywania się naszej państwowości, pospieszyli nam z moralną a co ważniejsza czynną i materjalną pomocą.

Dzisiaj, skoro posiadamy już wolne i dzięki Bogu rosnące w potęgę państwo, temserdeczniej i goręcej powitajmy ich chlebem, solą i sercem na znak braterstwa ducha, krwi i broni, boć i oni chociaż daleko od ojczyzny i rodaków, walczyli wspólnie z nami za „naszą i waszą wolność". Niechże widzą, że nie tylko w dniach potrzeby radzi ich widzimy i przyjmujemy, ale i wtedy, gdy nam pomyślnie się wiedzie. Nie zapominajmy nigdy i nigdzie starej, szlachetnej zasady: „Za serce—sercem!"

—§—

Dzieci polskie z Niemiec na Podhale!

(Tylko dwa dwory w powiecie deklarują przyjęcie dzieci. Wiec publiczny! Rozpocząć usilną akcję!)

Przed kilku tygodniami zwrócił się Komitet obrony kresów zachodnich — Sekcja kolonij wakacyjnych z Katowic do tutejszego starostwa z apelem, aby zwróciło się do obywatelstwa powiatu i ludności miasta N. Sącza o przyjęcie na okres wakacji pewnej ilości dzieci polskich, pochodzących z Niemiec i Górnego Śląska niemieckiego. Dzieci te przebywając w naszych pięknych okolicach, rdzennie polskich byłyby się wzmocniły zarówno fizycznie jak i duchowo!

Starostwo tut. zaapelowało przed dwoma tygodniami do miejscowej ludności a przedewszystkiem do wszystkich dworów obywatelskich piśmiennie, prosząc o zdeklarowanie się właścicieli czy przyjmą jakie polskie z zakordonu dziecko na wakacje. Apel był szczery, serdeczny i naprawdę przemawiający do serca! I oto na gorące te słowa, zmierzające do dania opieki biednemu polskiemu dziecku i umocnienia go w polskiej, narodowej duszy odpowiedziały dodatnio na cały powiat sądecki **jedynie tylko dwa dwory**, a to p. **dr. Langer** ze Zbyszyc [2 dzieci] i p. **dr. Stuber** z Dąbrowej [1. dziecko]. Reszta właścicieli albo odpowiedziała odmownie albo też apel pozostał bez odpowiedzi. Ponadto z N. Sącza zdeklarowała przyjęcie jednego dziecka p. **Uhlowa**.

Wstyd doprawdy i hańba, żeby w jednym z największych powiatów nie znalazło się więcej ofiarnych obywateli, chcących ofiarować trochę mleka, jaj i chleba dla biednego dziecka zakordonowego! Wstyd tym wszystkim, rzekomym patrjotom, którzy dla idei nie daliby ani grosza! Żądać od rządu ulg wywozowych, zwiększonych kontyngentów to się potrafi, ale przyjąć niewiele kosztów i trudu wymagające dziecko polskie to ciężko! Wstyd tem większy, że ci co zdeklarowali się to nie żadni szlachcice polscy na „ski" „czy" „wicz" ale Langery, Stubry, Uhle, ewangelicy, mający niestety ku wstydowi rdzennych Polaków więcej serca, uczciwości obywatelskiej i poczucia polskości niż ci, którzy niem ustawicznie szermują!

W sprawie umieszczenia powyższych dzieci odbędzie się wiec publiczny; **musimy na naszem Podhalu umieścić do 80 dzieci polskich** i dać im możność użycia wakacji w polskiej serdecznej atmosferze! Apelujemy zatem do Was obywatele i czytelnicy ze wszystkich miast i wsi podhalańskich

deklarujcie przyjmowanie dzieci polskich

zza Kordonu w waszych domach! Wszak koszt to niewielki, zwłaszcza w bogatszych domach, gdzie więcej osób — a czyn prawdziwie godny i obywatelski. Z deklaracjami zgłosić się należy albo do p. Starosty dra. Ducha w N. Sączu, albo na adres naszej Redakcji, która nazwiska tych prawdziwie godnych uznania obywateli poda do wiadomości publicznej!

Chyba nas stać jeszcze na kęs chleba dla dzieci naszych uciskanych niejednokrotnie rodaków.

Bilans teatru Tow. Dramatycznego.

Na marginesie zamknięcia sezonu.

„Horsztyńskim" J. Słowackiego zamknął Teatr Tow. dramatycznego w N. Sączu swój dziesiąty sezon, aby rozpocząć na nowo pracę dopiero po wakacjach, we wrześniu. Czas zatem rzuciwszy okiem wstecz przyjrzeć się rocznej pracy, ocenić ją należycie i wysnuć stąd oczywiście pewne wnioski, mające na celu z jednej strony dobro teatru i sztuki, z drugiej strony zadowolenie tych, którzy do teatru chodzą to jest publiczności.

Jeśli weźmiemy efekt ilościowy, nazwijmy go kasowym pod uwagę to już z samego afisza jest widocznem, że sezon ten nie był udałym. 14 przedstawień nieomal w roku, w tem dziesięć premier jest dorobkiem naprawdę niewielkim. Winy tu trudno szukać, ale tkwi ona przedewszystkiem w powszechnem zubożeniu społeczeństwa, które nie było w stanie wypełniać salę „Sokoła"; stąd, stałe dwa spektakle każdej sztuki musiano zredukować na jeden i to w dodatku nie zawsze wypełniony. Następstwem tego oczywiście: niewielka ilość przedstawień.

Rozpoczął sezon uroczyście „Mazepa" I. Słowackiego, a potem szły kolejno sztuki: Najszczęśliwszy z ludzi" komedja Kiedrzyńskiego, „Wróbelek" komedja Birabeau'a, „To szczyt wszystkiego" farsa Okońskiego, „Musisz być moją" komedja Verneuila, „Uśmiech losu" komedja Perzyńskiego, „Tajfun" dramat Lengyela, „Ułani ks. Józefa" Krotochwila, „Cały dzień bez kłamstwa", Montgómery'ego i „Horsztyński" J. Słowackiego. Na dziesięć premjer widzimy 3 dramaty i siedm komedji. Odliczywszy pierwszą i ostatnią premjerę Słowackiego, które były właściwie przedstawieniami okolicznościowemi (otwarcie sezonu i obchód ku czci J. Słowackiego) pozostanie nam jeden dramat na siedm komedji. Bezprzecznie dzisiejsza publiczność nie lubi dramatu, bo twierdzi że dość go ma w życiu—to jednak przyznać trzeba, że właśnie ów jedyny dramat „Tajfun" był granym dwa razy i to przy wypełnionej sali! Dowód to, że poważna a ciekawa sztuka może mieć powodzenie i że nadmierną ilość beztreściwych nieraz wesołych rzeczy można było zastąpić czemś poważniejszem bez szkody dla frekwencji, a z zyskiem dla niveau artystycznego Teatru.

Poziom gry był rozmaity: początkową beztreściwość i niewysoki poziom gry opanowano szybko świeżym zapałem i szeregiem zarządzeń, o których niżej a które sprawiły, iż przedstawienia stały się naprawdę interesujące. Najlepszą bezprzecznie sztuką sezonu był „Tajfun", ten oryginalny dramat egzotyczny, który był opracowanym w każdym calu i odegranym z dużym nakładem pracy zarówno aktorów jak i reżyserji. Również komedja „Uśmiech losu„ Perzyńskiego i „Musisz być moją" Verneuila były dobrymi spektaklami.

Na scenie widzieliśmy naszych starych znajomych; powrócili na nią ku naszemu zadowoleniu p. A. Buczer, K. Myczkowski, J. Pajorówna-Buczerowa i Uryżyna. Najciekawszy typ skończonej gry aktorskiej, należący do tych, które pozostają na długo w pamięci postawił p. B. Barbacki jako dr. Tokeramo (Tajfun). Dobre i pamiętne były postacie dr. Siewskiego (p. W. Barbacki-Uśmiech losu) i Boba (p. A. Buczer. Cały dzień bez kłamstwa). Pozatem zbierali zasłużone oklaski p. J. Bielańska, M. Filipowiczowa Sobotowa, M. Filipowiczówna, H. Zabżówna, J. Uryżyna i p. E. Fyda, K. Myczkowski, M. Jarosz, M. Semenowicz, K. Sobota i. w. i. Dekoracyjnie nie zyskano wiele, lecz pracowano tak, jak na to środki finansowe zezwalały.

Dotychczasowe uwagi to rzeczy, że tak powiem czysto sprawozdawcze. Są jednak sprawy w życiu naszego teatru o wiele ważniejsze, które szczęśliwie w tym sezonie zapoczątkowano. Jak już wspominałem: on brak początkowej w sezonie energji wytknęliśmy może i dotkliwie w pierwszych naszych recenzjach, wyrzucając pewnego rodzaju brak duszy i sił żywotnych naszemu teatrowi! Nie wziął nam za złe tego nasz teatr, nie uczuł się obrażonym (jak inni) ale z podziwu godnym zapałem zwrócił się do społeczeństwa o poparcie w odezwie, otwierając równocześnie dla młodszych, nowych sił kurs dramatyczny. Na kurs ten zapisało się sporo osób, a skutki kursowej kilkumiesięcznej pracy mieliśmy sposobność na scenie oglądać ku naszemu najwyższemu zadowoleniu! Wyszkolono zatem szereg młodych sił, które rokują nadzieje, iż po pewnym czasie będą w zupełności dorównywać starym wyjadaczom scenicznym. Nieduże role p. H. Rajcówne, p. St. Krischke, p. St. Śledziówne, p. Ciombora i p. Safina wskazują na utalentowanie młodych adeptów scenicznych.

Pozostawałaby jeszcze jedna rzecz, bardzo ważna, ale też i trudna zarówno do przeprowadzenia jak i do zdefinjowania nawet! Chodziłoby tu o pewien: kierunek! To bowiem, co się dotychczas robi i gra jest raczej dziełem przypadku; repertuar ustanawia się niejednokrotnie wedle sił będących pod ręką, zmienia niejednokrotnie to na owo itd. A przecież żaden może teatr, tak jak Teatr Tow. dramatycznego nie ma tego rodzaju warunków, aby stać się czemś naprawdę oryginalnem. Niema bowiem zawodowych aktorów, chociaż gros sił gra już bez przerwy lat dziesięć, i nie ma amatorów, bo wszyscy są wyszkoleni fachowo i scenicznie! Niema w naszych aktorach szablonu zawodowego, jest zapał i jest naogół biorąc wysoka inteligencja. Są to warunki zaiste nadające się do tego, by próbować stworzyć jakiś kierunek, choćby eksperymentalny, ale oryginalny, mogący postawić nasz teatr na prawdziwie oryginalnym poziomie! Popatrzmy na wileńską „Redutę"—wszak to teatr wybitnie eksperymentalny o warunkach nieco podobnych do naszych; popatrzmy na Teatrzyk Zegadłowicza w Zakopanem?! Czyżby nie było człowieka w naszym Teatrze, któryby pomyślał o jakimś oryginalniejszym kierunku? Wtedy naprawdę stanęlibyśmy wysoko... bardzo wysoko!

Ile wydano na akcję: „opieki nad młodzieżą"?

Chcąc zbadać stan akcji „opieki nad młodzieżą" w tut. powiecie i zebrać statystyczne dane, dotyczące funduszów wyasygnowanych urzędowo na ten cel, zwróciliśmy się do p. starosty dra Ducha z prośbą o łaskawe informacje, których tenże nam wyczerpująco udzielił. Oto statystyka sum wyłożonych:

Centralny komitet rodzicielski (ze starost.)	1000 zł.
Centralny kom. rodzicielski (z Wydz. pow.)	200 „
Komitet opieki nad matką dziec. (ze star.)	800 „
Komitet p. Gołębiowskieji(ze starostwa)	500 „
„ „ (z Wydz. pow.)	300 „
Zakład sierot (p. Małecka) (ze starostwa)	400 „
Komitet p. Serafinowej (ze starostwa)	100 „
Kom. opieki nad młodz. żyd. (ze starost.)	400 „

Ponadto we formie zapomóg dla młodzieży z całego powiatu wydało tut. starostwo przeszło 8000 zł. Jest to kwota tak duża, jakiej nie otrzymało i nie rozdzieliło żadne starostwo. Kwoty te bowiem doszły gdzieindziej najwyżej do wysokości 6000 zł.

Z powyższego zestawienia wynika, że finansowa strona akcji „opieki nad młodzieżą" dzięki urzędowemu zrozumieniu i poparciu władz przedstawia się wcale dodatnio, teraz tylko konieczny ogólny wysiłek naszego miejscowego społeczeństwa.

Nietakty i niedociągnienia.

(Na marginesie uroczystości ku czci J. Słowackiego w Nowym Sączu).

Przed kilku dniami obchodziła cała Polska wielkie święto narodowego ducha a to powrót ciała wieszcza naszego Juljusza Słowackiego na ojczyste łono. Uroczystości z tem powiązane już się oczywiście odbyły, wzięły w nich udział stutysięczne rzesze, czas nam obecnie retrospektywnie przyjrzeć się pewnym rzeczom, które nazwijmy delikatnie niedociągnięciami. Niedawniej jak 4. bm. ukazał się w krakowskim „Il. Kurjerze codziennym" artykuł, wykazujący błędy organizacyjne pogrzebu zarówno w Warszawie jak i Krakowie—przypatrzmy się i my na uroczystości sądeckie ku czci Słowackiego i powiedzmy sobie otwarcie, że było kilka rzeczy, które być nie powinny!

Uroczystości sądeckie były faktycznie urządzone bardzo dorywczo. Weźmy np. pod uwagę uroczystą akademję w Sokole: była zapowiedzianą dla szerszej publiczności tymczasem poza młodzieżą szkolną nie było ze starszych prawie że nikogo, poza niewielką ilością profesorów. A zachowanie się tej młodzieży? Jest może w tem nieco racji, że odczyt ucznia gimnazj. o Słowackim był trochę za długi (trwał 5 kwadransy) ale młodzież winna znaleść tyle taktu i cierpliwości, aby wytrwać do końca, a nie niecierpliwić się, szemrać, tupać nogami a nawet klaskać... w czasie przemówienia! Publiczności starszej było mało, ale byli i tacy, którzy przyszli o 10-tej pod „Sokół" i zastali... drzwi główne zamknięte! Wszak na afiszach była podana ta godzina! I znowu jest racja, ze remont „Sokołu" wymagał może zamknięcia drzwi głównych, w tym wypadku należało jednak nalepioną kartką uwiadomić o tem szukających wejścia! Zresztą wieczór na „Horsztyńskim" były drzwi otwarte.

Był szanowany do niedawna przez publiczność zwyczaj, że uroczyste przedstawienia wymagały uroczystego stroju: panowie zjawiali się w smokingach, panie w toaletach wieczorowych. Dziś zobaczyliśmy

na „Horsztyńskim“, uroczystem przedstawieniu ku czci Słowackiego nową modę: siedzenia na przedstawieniu bez bluzki i kamizelki a tylko... w koszuli! I znowu jest może racja, ze w „Sokole“ było gorąco, że okna były pozamykane, to jednak jeszcze nie uprawnia nikogo do negliżowania się w miejscu publicznem! Jest to znowu nietakt!

Są to coprawda być może winy bez zastanowienia, dają jednak wiele do myślenia! Mamy pretensje do kultury, do szyku i elegancji, ale w powojennych pojęciach dzisiejszych straciliśmy niejedną cechę tej delikatności, jaka do niedawna była udziałem prawdziwych inteligentów. A z drugiej strony w powodzi rozlicznych uroczystości powszednieją nam momenta, które winny być obchodzone całem sercem! Czyż nie lepiej albo wogóle nic nie urządzać, albo w skromnych a jednak poważnych rozmiarach—aniżeli składać wielki program, dlatego tylko, aby był?! Powinniśmy nad tem dobrze pomyśleć i postarać się, aby w przyszłości tego rodzaju nietakty i niedociągnienia nie miały miejsca!

—§—

Pan Wawszczak się broni.*)

W tasiemcowym artykule wypocił p. Wawszczak swoją **niby obronę**. Piszemy: niby obronę, bo to ględzenie i stękanie obroną przecież nie jest. Cały prawie artykuł, to „szlachetny“ atak obraźliwy przeciw nauczycielstwu i p. Bemowi, to dokuczliwe ujadanie przeciw koledze, który z otwartymi ramionami przyjął Wawszczaka i odstąpił mu bezinteresownie pokój u siebie. Nie zamierzamy bronić p. Bema Jego działalność jako inspektora, zaufanie, jakiem go darzyło nauczycielstwo całego powiatu i społeczeństwo jest dla niego wystarczającą obroną.

P. Bem nikogo o obronę nie prosił, przeciwnie, zastrzegał się, by jego nazwisko wogóle nie publikowano. Jeżeli tak się stało, stało się wbrew jego woli.

I nie gromadka lizuniów i pochlebców, którzy „wkręcili się w łaski p. Bema“ rozpoczęła walkę z panem p. inspektorze! Nie dlatego zaczęto pana atakować, że się obawiano, by ich pan nie oceniał według rzeczywistych walorów, wedle ich zasług i pracy, bo wtedy **byłoby z nimi źle.**“ Nie! Nauczycielstwo związkowe nie lęka się pańskich pogróżek! Czemu pan zakrywa przyczynę ataków? Wszak pan wie, że pańskie przybycie uprzedziła opinja kolegów z Jarosławia za pośrednictwem Tygodnika Jarosławskiego. Wie pan, że tę opinję powtórzył Kurjer Podhalański. Musiał pan czytać o sobie: „Miara nadużyć, miara złych czynów, miara wichrzenia, jątrzenia, miara sekatur, miara rozprzężenia i demoralizacja nauczycielstwa, miara różnorodnych wybryków, samowładztwa i samowoli, miara protegowania z jednej strony a mściwości i złej woli, ze strony drugiej — przebrała się.“ — Albo dalej: „P. Wawszczak nie miał potrzebnego wyższego wykształcenia, co do charakteru, lepiej nie mówić. Nie posiadał żadnego przysposobienia do tak wybitnego i samoistnego stanowiska, a przy swoim uporze, przy swoich narowach swoim braku taktu... i td. i td. Chyba dość!

Nauczycielstwo zajęło stanowisko wyczekujące. Ale wnet okazało się, że pan zaczyna wichrzyć, że pan dąży do rozbicia organizacji, że pan samowolny, że pan narzuca swoją wolę wbrew interesom nauczycielstwa i szkolnictwa.

Zabawił się pan u wizytatora i rozpoczął pan kontrolę nad rejonem kolegi — rzecz jasna — aby jego powagę podkopać. Tłómaczy się pan, że „inspektor różni się przecie czemś od swego zastępcy“ i „że zastępca słuchać musi inspektora!

Tak jest istotnie! Zastępca pański różni się od pana i to bardzo różni — ale zaletami, których pan nie posiada. Choćby nawet tem, że nie powiedziałby jak kapral że się go słuchać **musi**! W czasie wizytacyj szkół ignoruje pan kierowników, Nie jest pan łaskaw porozumieć się z kierownikiem — choć zna pan zapewne przepisy dla wizytarorów, które polecają „odbywać wizytację w bezpośredniem i stałem porozumieniu z kierownikiem szkoły lub jego zastępcą.“ Pan drwi z przepisów! Wydał pan polecenie, aby płatnik nie ściągał wkładek na rzecz organizacji i sanatorjum — choć pan wie, że nauczycielstwo samo się na to zgodziło, samo na zgromadzeniach tego się domagało, samo prosiło o zezwolenie kuratorjum i takie zezwolenie uzyskało! Ale pan drwi z zarządzenia kuratorjum! Bo to przecie o organizację nauczycielską się rozchodzi, którą chciałby pan rozbić. Poleca pan jednak ściągać po 2 zł. miesięcznie na bibljoteki rejonowe — bo to niby pański pomysł! Dobrowolne to niby datki — ale pan wie pewnie. jak ta dobra wola wygląda w praktyce:

Kręci pan znowu z owym „Pathe Babby“ i 500 złotymi, zużytkowanemi bezprawnie według własnej woli. Wszak Sekcję oświaty pozaszkolnej zorganizowano przy Oddziale powiatowym Związku. Sekcja pracowała wiele. Aby pracę rozszerzyć i ułatwić postarała się o subwencję i otrzymała ją. Pan, mimo ostrzeżenia — zakupił lichy jakiś aparacik od nauczycielki w Jarosławiu (Tygodnik Jarosławski twierdzi inaczej), bez porozumienia się z kimkolwiek. Zaatakowany o to na posiedzeniu Wydziału Oświaty pozaszkolnej, oświadczył pan, że pan pieniądze zwróci. Nie dotrzymał pan przyrzeczenia — nadto, aby przecie subwencji nie zwrócić, utworzył pan nową akcję oświaty pozaszkolnej i to przy Radzie Szkolnej powiatowej. Bo znowu boli pana, że zorganizowane nauczycielstwo pracuje i chce pracować poza szkołą! Pan chce laury zbierać! A czy to godzi się ze stanowiskiem inspektora handlowanie aparatami — i jeżdżenie po szkołach, aby wyświetlać obrazy? Czy inspektor szkolny nie ma innych ważniejszych czynności?

Twierdzi pan, że większość nauczycielstwa stoi po pańskiej stronie! Czy pan tak pewny? Czy pan sądzi, że całowaniem się z kolegami ściskaniem rąk, obłudnemi uśmiechami i tytułowaniem „kochany panie kolego,“ całowaniem po rękach nauczycielek zdobędzie szacunek i zaufanie wśród nauczycielstwa, gdy z drugiej strony szkodzi pan nauczycielstwu, jak np. koleżance z Milika? Znalazł pan obok siebie grupkę, pokrewną Panu duszą i zapatrywaniami politycznemi, no i dążnością do rozbicia organizacji. Ale to malutka grupka! Bardzo malutka. A jeżeli jeszcze ktoś był niezdecydowany — to po pańskiej obronie przejrzy. Nie będzie chyba nauczyciela, który pański sposób polemiki uzna za piękny! Roi się przecie w nim obelg tyle pod adresem nauczycielstwa, ataków i denuncjacyj pod adresem p. Bema, że z obrzydzeniem się czyta to ględzenie.

Zarzuca pan nauczycielstwu, że się wkręca w łaski p. Bema — by nic nie robić — odsyła pan nauczycieli do szkoły, by się uczyli, ale nie od Paździeży Y. Z. — ale zapewne od pana! Rzuca pan słowa, godne ulicznika, np. uczepili się jak „rzep psiego ogona“ — grozi pan, że będzie z nauczycielami źle, skoro p. Bem odejdzie — i tp. Zarzuca pan p. Bemowi, ze pieniądze marynował — choć pan wie, że ich do rąk nawet nie dostał — zarzuca mu pan, właściwie korespondentowi, że nie atakuje p. Bema, choć i on jest endekiem i klerykałem, chyba, że w ostatnich czasach przekonania zmienił!!! Natomiast chwali pan samego siebie, że pan pełni sumiennie swoje obowiązki!

Śliczna broń! Szlachetna! Świadczy o charakterze pańskim.

Ubolewa pan, ze nauczyciele, lękając się o własną skórę, kąsają milczkiem i szczekają z za płotu... A czemuż to pan nie podpisze nazwiska pod artykułem? Niech pan będzie pewny, że nie będą się lękać o własną skórę — że wystąpią przeciw panu jawnie, skoro uzbiera się większa garść kwiatków! Odejdzie pan z takiem pożegnaniem, jakie panu wypisał Tygodnik Jarosławski.

Nie paździeż.

* Artykuł powyższy nie pochodzi od Redakcji.

Nie wolno nadużywać munduru
żołnierza polskiego.

Wiadomo powszechnie że reklama jest potrzebna. Zwłaszcza w handlu, czy też w przemyśle. Niemniej najrozmaitsze imprezy społeczne i kulturalne wymagają reklamy i to reklamy dobrej. Chodzi atoli o to, aby ta reklama nie przebierała miary, to znaczy winna mieć pewne ramy i absolutnie winna poza nie nigdy nie wychodzić.

Jako pewnego rodzaju zabawy, przyjęły się u nas festyny, które także reklamuje się w odpowiedni sposób. Oczywiście współczesne festyny, to nie te dawne, gdzie bawiono się znakomicie, bez bijatyk i innych karygodnych ekscesów. Tymczasem dzisiejsze festyny... Pożal się Boże! Szkoda pieniędzy i dobrego humoru. Pomijmy jednak to. Chcemy zwrócić uwagę, ile jest w naszej możności na fakt, który wywołał niemiły zgrzyt a nawet oburzenie u poważnych obywateli, wracających z nabożeństwa wojskowego z kaplicy szkolnej. W dniu 3. bm urządzili podoficerowie 1. p. s. p. festyn, który zareklamowali w ciekawy iście sposób. Oto, gdy jak wspomniano, wychodzili ludzie z kościółka szkolnego usłyszeli nagle odgłos trąb i zobaczyli jadących konno na przodzie kilku żołnierzy w hełmach w pełnem uzbrojeniu i siedzących na wozie trębaczy również w hełmach, trąbiących, jak na sąd ostateczny. Mimowoli oglądali się ludziska, czy przypadkowo nie zaczną się walić mury miasta, jak przy zdobywaniu Jerycha. Zrozumiałem jest oburzenie obywateli, gdy się zważy, że wojsko i to jeszcze w pełnem uzbrojeniu nie powinno być podmiotem reklamy i do tego reklamy festynu.. A jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że poprzednie festyny rekla-

Roman Stawicz (Krynica).

Jak się bawiono w dawnej Krynicy.

Krynica, ona perła wód naszych gromadząc zdawień dawna tłumy zjeżdżających ze wszystkich stron kuracjuszy—musiała się troszczyć o danie im zupełnie zrozumiałych, dla wywczasów rozrywek Były one oczywiście inne dawniej niż dzisiaj, bardziej prymitywne i mniej wyszukane, ale też mimo wszystko była w nich werwa i charakterystyczna cecha nieznanej nam już prawie dzisiaj galanterji i elegancji!

Właściwe życie Krynicy datuje się od początku XIX. w. Jest ono oczywiście prymitywne, nie ma zatem mowy o jakichś rozrywkach poza wycieczkami; jest coprawda już w r. 1803 karczma, gdzie dzierżawca opłaca czynsz za „wyszynk wina węgierskiego, kuracjusze jednak przybywający wozami z urządzeniem, pościelą i naczyniem gotują w domach u siebie. Dopiero w r. 1810 zostaje zbudowany „Dom pod barankiem“ przeznaczony na restaurację zakładową, który zostaje zburzonym dopiero w r. 1888, a w jego miejsce zostaje postawionym dzisiejszy Dom zdrojowy. Ten to właśnie dom“ pod barankiem“ staje się ośrodkiem towarzyskiego życia Krynicy; znajduje się w nim duża sala restauracyjna i cukiernia, gdzie odbywają się zabawy taneczne i bale, przeniesione w r. 1882 do nowowybudowanego teatru. Aż do wybudowania teatru odbywają się też przedstawienia w domu „pod barankiem“.

Początkowo zjeżdżają kuracjusze prywatnemi furami, od r. 1860 kursują od Bochni przez Limanową i N. Sącz dyliżanse pocztowe. Odjazdy dostojniejszych gości lub pięknych dam stają się powodem uroczystych pożegnań. Dyliżanse zdobi się kwiatami, muzyka gra marsz pożegnalny, pocztyljon wygrywa na trąbce a kawalkada konnych odprowadza wolno jadący dyliżans aż do Słotwin, gdzie następowało ostatnie pożegnanie, przeplatane gęsto wybornem winem węgierskiem.

I muzyka zdrojowa jest dawnem urządzeniem: przez szereg dziesiątków początkowych XIX w czasie zabaw i podczas picia wody gra muzyka cygańska. W latach 1850tych gra muzyka salinarna z Bochni, w latach 1860tych muzyka, którą przywozi ze sobą teatr krakowski. W r. 1870 koncertuje orkiestra czeska z Pragi. Dopiero w r. 1871. zostaje kapelmistrzem orkiestry zdrojowej znany kompozytor, w szczególności mazurów Adam Wroński, który przez długi szereg lat orkiestrę prowadzi, podnosząc ją na wysoki poziom artystyczny.

Teatr zaczyna zjeżdżać stale dopiero od r. 1862., pod dyrekcją hr. Adama Skorupki. Gra Modrzejewska, Hoffmannowa, Rapacki, Benda, Ładnowscy, Frenkel, Żelazowski. Mała sala „pod barankiem“ nie może pomieścić widzów, toteż dyr. Skorupka stara się o pozwolenie wybudowania „areny scenicznej“, które otrzymuje w r. 1869 wraz z bezpłatnym placem i materjałem drzewnym. W r. 1871. staje prymitywny drewniany teatr, który jednak w r. 1876 wali się wskutek przeciążenia „opadłym nadmiernie śniegiem“. Dopiero w r. 1882 zostaje zbudowanym kosztem komisji zdrojowej do dziś dnia istniejący teatr. Po teatrze krakowskim gra teatr prowincjonalny P. Woźniakowskiego, Towarzystwo dram. ze Lwowa z Dobrzańskim, teatr stanisławowski, wreszcie znowu teatr lwowski z Hellerem i dyr. Pawlikowskim. Są to czasy największej świetności teatru!

Również czytelnia jak i wypożyczalnia książek (założona w r. 1858 są urządzeniami dawnymi i cieszyły się oddawna wielką ilością czytelników.

Mówiąc o rozrywkach nie można zapominać o pięknym parku zakładowym, o wielkości 100 morgów, w którym oddawna na pracowicie obrobionych ścieżkach spacerowały rzesze kuracjuszy.

Skromne te w swoich zaczątkach rozrywki rozwinęły się oczywiście z czasem ogromnie. Dziś mamy teatr (inna rzecz że stary, budowa nowego w projekcie) dancingi publiczne i prywatne, festyny, kino tennis i t. d. i t. d. Zimą zaś pyszną odskocznię narciarską i doskonałe tereny narciarskie. Krynica zmierza z całych sił do tego, aby zjeżdżającym tu masowo kuracjuszom uprzyjemnić pobyt i stać się naprawdę pociągającą nietylko dla chorych, ale i dla potrzebujących swobodnego i miłego wypoczynku.

mowały... błazny poprzebierane, wówczas porównanie niezbyt dobrze wypadnie dla reklamatorów podoficerskiego festynu.

Wojsko jest wojskiem i używać go do innych niewojskowych celów nie wolno. Bo chyba co innego jest naprzykład święto 3. maja a co innego festyn. Wojsko jest dumą Państwa i Narodu, jego chlubą i takiem pozostać musi, a nie przedmiotem ironicznych uśmiechów i półuśmiechów oddanych z politowaniem. Więcej mówić nie chcemy. To powinno wystarczyć.

Oszust rekordzista pod kluczem.

Onegdaj aresztowano w Kielcach Wacława Salcmana, na wskutek wdrożonych poszukiwań przez Władze śledcze. Aresztowany jak sam przyznał popełnił przeszło 500 oszustw z których podał nazwiska 197 poszkodowanych. Oszustwa swe popełniał Salcman na całem terenie Rzeczypospolitej Polskiej, w następujący sposób:

Oto odwiedzał kupców i większe firmy handlowe, którym przedstawiał się jako urzędnik magistratu miasta Torunia, zbierający ogłoszenia do wydać się mającej rzekomo książki adresowej. Również grasował po dworach przedstawiając się jako dyrektor Grajewski z Min. Rolnictwa i polecał dawanie ogłoszeń w książce adresowej. Salcman posiadał przy sobie aparat filmowy, którym robił zdjęcia na majątkach dobrze zagospodarowanych. Na ogłoszenia z takiemi fotografjami pobierał zaliczki po 300 zł. Przedstawiając się jako dyrektor Grajewski Władzom bezpieczeństwa I Instancji, według jego zeznania, otrzymywał samochody i podwody do zwiedzania majątków.

Obecnie Policja ustala nazwiska poszkodowanych, którzy zechcą się sami we własnem interesie zgłosić w najbliższem posterunku Policji.

Kronika.

Osobiste:

P. Dr. Józef Macko zast. naczel. Wydz. społeczno-politycznego w Ministerstwie Spraw Wewn. bawi na urlopie w Nowym Sączu.

Inż. Pietruszewski z Zarządu Wodnego w Jaśle przeniesiony został do takiegoż Urzędu w Nowym Sączu.

Inż Winnicki z Zarządu Wodnego w Nowym Sączu przydzielony został do przeprowadzenia robót wstępnych koło budowy Zakładu Wodno-elektrycznego w Rożnowie nad Dunajcem.

Inż. Sobolewski z Zarządu Wodnego w Nowym Sączu przeniesiony został do Krynicy, gdzie przeprowadzi regulację Kryniczanki i Muszynianki.

Koncert p. Zofji Suchankównej i Breg'y, który odbędzie się w dniu dzisiejszym w Sali Ratusza, ściągnie zapewnie szerokie rzesze słuchaczy. Czas najwyższy by miasto nasze dowiodło, że ma zrozumienie dla muzyki, czego po ostatnich koncertach niestety nie można powiedzieć. Doborowy program wieczoru oraz wielce utalentowane osoby artystów, dają pełną rekojmię powodzenia koncertu.

Pozostałe bilety są do nabycia w cukierni WP. Pilińskiego.

Festyn Związku legjonistów. Dnia 3. lipca odbył się w parku Tow. wioślarskiego festyn miejscowego oddziału Związku legjonistów. Mimo urozmaicenia, skoków do wody z odskoczni dobrej orkiestry kolejowej i dosk nałej organizacji publiczność nie dopisała, a to z powodu konkurencyjnego festynu w parku strzeleckim. Wogóle niezrozumiałem jest dla nas, dlaczego dwie ideowo bratnie organizacje równocześnie urządziły zabawy ogrodowe i dlaczego podoficerowie wiedząc że festyn Zw. legjonistów już jest dawno zgłoszonym i przygotowanym na dzień 3-go bm. swój festyn też w tym dniu urządzili, narażając siłą faktu Związek legjonistów na stratę i uniemożliwienie mu częściowego zebrania funduszów na budowę pomnika legjonistów w N. Sączu.

Ruszamy w góry! Klub akademicki zapoczątkowuje wakacyjny ruch wycieczkowy urządzeniem wycieczki na Radziejową 1265 m., która odbędzie się we środę 13 bm. Wyjazd z Nowego Sącza do Rytra o godz. 4.05, powrót o godz. 23.20. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w niedzielę 17. b. m. Wycieczka zapowiada się niezmiernie sympatycznie ze względu na liczne urozmaicenia, jakie przygotowuje kierownictwo wycieczki. Zbiórka na Głównym dworcu.

125 rocznica założenia parafji ewangelickiej w N. Sączu będzie przez tut. ewangelików obchodzoną bardzo uroczyście. Łączy się to z renowacją kościoła ewangelickiego.

Koncert orkiestry 1. p s p. na plantach odbył się jak zwykle w niedzielę przed południem na plantach miejskich.

Wystawa robót ręcznych uczennic szkoły przemysłowej w N. Sączu odbyła się od dnia 25 VI. do 1. bm. w szkole im. Hoffmannowej. Na wystawę złożył się szereg eksponatów przedmiotów potrzebnych do użytku domowego a to bielizna, fartuszki, suknie itp. przyczem każdy eksponat był wynikiem samoistnych prac i kombinacji uczennic, a nie wzoru czy żurnalu. Pięknie prezentowały się rysunkowe wzory robót ręcznych, pomysłu również uczennic. Wpadały w oko prace p. Tokarczykównej, Pilińskiej i Zacharskiej. Wystawa ta wykazała dowodnie korzyści dobrze prowadzonej szkoły przemysłowej.

Strajk cegielni. W cegielni w Bielowicach stanowiącej własność Towarzystwa Poprad w Nowym Sączu wybuchł strajk robotników wywołany zbyt małemi płacami. Po 24 godzinnem bezrobociu doszło między strajkującemi a Dyrekcją powyższego Towarzystwa do porozumienia wskutek czego pracę w cegielni podjęto.

Pod Adresem Kasy Chorych. Gospodynie nasze żalą się, że leczone u dentysty Kasy Chorych służące tracą pół dnia w wyczekiwaniu na swoją kolejkę co fatalnie odbija się na gospodarstwie domowem. Byłoby więc wskazane by wyznaczać pacjentki na ściśle oznaczone godziny tak by nie traciły zbyt dużo czasu na czekanie.

Powrót wycieczki z Wilna. Dnia 5. bm. wróciła z Wilna wycieczka złożona z 150 osób, która brała udział w uroczystościach wileńskich.

Prócz Wilna zwiedziła wycieczka ta Lublin, gdzie była nader gościnnie przyjętą, Warszawę i Częstochowę.

Usiłował okraść bóżnicę. Dnia 28. bm. usiłował niejaki Izak Dwiner z Delatyna okraść skarbonkę w bóżnicy w Nowym Sączu. Sprawcę aresztowano i oddano prokuraturze

Amatorki garderoby. Dnia 1. lipca aresztowano w Nowym Sączu Marję Lelito z Żaleźnikowej i Bronisławę Słomkównę z Rożnowa za kradzież garderoby i walizki popełnionej na szkodę Józefa Habeli z Nowego Sącza.

Chciała zaopatrzyć się na zimę. Dnia 5. lipca skradła w czasie targu Zofja Mróz z Biczyc polskich, jedną parę trzewików damskich na szkodę Racheli Karper.

Czyja zguba? Zgubioną kurtkę na ulicy Nawojowskiej może właściciel odebrać za udowodnieniem własności w Komisarjacie Policji w N. Sączu.

Dnia 29. zeszłego miesiąca znaleziono w Nawojowej płaszcz damski z futrzanym kołnierzem. Płaszcz ten wypadł najprawdopodobniej z przejeżdżającego auta.

Z kroniki żałobnej.

Dnia 1. lipca b. r. zmarł w Nowym Sączu ś. p. Józef Zaczek. Zmarły piastował cały szereg godności honorowych w tut. Powiatowym Kole Związku Inwalidów Wojennych Rz. P.

W pogrzebie który odbył się w niedzielę dnia 3. bm. wziął udział starosta Dr. Duch, kom. rządowy Dr. Sichrawa, blisko 100 inwalidów i wdów wojennych, którzy szli w pochodzie z wieńcem i pod dwoma sztandarami inwalidzkimi w tem jeden sztandar z Nowego Sącza a drugi z Gorlic.

Ze sportu.

Dnia 29. czerwca 1927. odbyły się na boisku 1. P. S. P. zawody piłki nożnej o mistrzostwo D. O. K. 5. między drużynami I. P. S. P. (Nowy Sącz) — 21. P. A. P. (Bielsko) 5: 0. Stała przewaga 1. P, S. P. Sędziował p. kpt. Bober.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie członka naszego ś. p. Józefa Zaczka a w szczególności JW. Panom Staroście Dr. Kazimierzowi Duchowi. i Prezesowi Dr. R. Sichrawie składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

Zarząd Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojen. Rz. P. w Nowym Sączu.

Nowy Sącz, 4. lipca 1927.

Wieści z Podhala.

Grybów

(K.) **Z Sali sądowej.** Dnia 2 lipca odbyła się w tut. Sądzie Pow. rozprawa karna przeciw słuchaczowi U. J. Wiktorowi Dodzie, zamieszkałemu w Siołkowej. P. Doda wygłosił dnia 22 maja br. odczyt w sali „Sokoła" p. t. „Od Mniszkównej do Staśki" uzyskał na ten cel wypożyczenie sali za staraniem miejscowego T. S. L. W odczycie swoim atoli, który jak stwierdzili świadkowie, był niesmacznym ze względu na używanie w nim słów, „zgniłe jaja, gnojówka, rynsztoki, pornografja i tp.", skierował oskarżony Doda atak swój przeciw znanemu literatowi i kompozytorowi prof. Jerzemu Soplicy. Atak ten, jak to wyszło na jaw był niecną nagonką zainicjowaną przez kilku bezkrytycznych obywateli, a według zeznań zaprzysiężonych świadków, miejscowy dyr. gim namawiał Dodę do tych napaści i obiecywał mu za wykonanie tego posadę polonisty w gimnazjum. (Ładne kwiatki!) Osk. prym. p. prof. Soplica okazał się wyrozumiałym na powyższe ataki i zgodził się na to, że p. Doda umieści deklarację przepraszającą na łamach „Ilustr. Kur. Codz." do dni ośmiu. W ciągu dalszego toku postępowania świadkowie zeznali, że odczyt Dody był tendencyjny, a poprzedni odczyt o Reymoncie był tylko zręcznem zamaskowaniem całej akcji przeciw prof. Soplicy.

Dziesięciolecie pracy artystycznej Jerzego Soplicy. (1917—1927). W dniu 10 lipca b. r. mija 10 lat od czasu, kiedy znany w naszem mieście prof. J. Soplica wystąpił poraz pierwszy w Pradze czeskiej z dramatem „Pod jarzmem." Od tego czasu zaczęła się jego działalność na polu literackiem i muzycznem. Z powodu dziesięciolecia pracy zamieściły czasopisma art.—lit. w Katowicach sążnisty artykuł o J. Soplicy, pióra znanego uczonego, prof. Uniw. Dr.

Ciekawa książka Sandeczanina.

Dr. Józef Macko PROSTYTUCJA. Warszawa Nakładem Polskiego Komitetu walki z handlem kobietami i dziećmi. stron 464. Dr. Józej Macko, zast. nacz. wydziału M. S. wewn pochodzący z Nowego Sącza wydał świeżo bardzo obszerną książkę, przyjętą nadzwyczaj przychylnie przez krytykę Warszawską traktującą o jednem, z zagadnień, które są więcej aniżeli ważne, a o których niestety mówi się z jakąś dziwną tajemniczością albo wogóle się o nich nie mówi. A przecież to zjawisko może nie wpadające w oko ze względu na cień nocy, który kryje tajemnice tej prawdziwej gehenny codziennego życia, jest dla ludzkości tak ważnem, że czas najwyższy był aby i u nas w Polsce znalazł się ktoś, ktoby w sposób naukowy, syntetyczny zwrócił uwagę na to ukryte przed okiem zwyczajnego widza dno nędzy, z którego powstaje, gdzie się rozwija i gdzie kwitnie prostytucja, ta tolerowana plaga dnia dzisiejszego. Że zagadnienie to jest ważnem świadczy choćby to, że ten prawdziwy powojenny areopag idealny jakim jest Liga narodów zajęła się z całego serca tą sprawą i cały dzisiejszy świat kulturalny wypowiedział prostytucji prawdziwą walkę. U nas w Polsce nie było dotąd dzieła tego rodzaju, zajmowano się coprawda prostytucją w sposób dorywczy albo zgoła nie naukowy, dzieło natomiast Dra Józefa Macki jest wyczerpującą pracą, opartą na bogatym materjale historycznym i socjologicznym, na szeregu ustaw polskich i międzynarodowych tak iż śmiało można powiedzieć, że nie ma w ostatnich czasach dzieła tak pracowitego i tak wyczerpującego. Toteż reprezentant naszego rządu wyjechał na ostatnią sesję Ligi narodów zaopatrzony w tę książkę i z pewnością nie powstydził się naszego polskiego dorobku, który zawdzięczamy drowi. Józefowi Macce.

Na blisko 500. stronach objął autor historję powszechną prostytucji, przechodząc kolejno starożytność, czasy średniowiecza i nowożytne okazując zapatrywania ludzkości na to zagadnienie. Zająwszy się następnie historją naturalną prostytucji przechodzi do reglamentacji policyjnej, wywodząc, że jest ona de facto mydleniem oczu społeczeństwa i pewnego rodzaju samookłamywaniem i w rzeczywistości nie zaradza owemu złu, jakie łączy się z prostytucją. Dlatego zwalcza ją namiętnie i propaguje przepiękne hasła abolicjonizmu, stworzonego przez Józefinę Butler, ową szlachetną marzycielkę angielską, która przez długi szereg lat walczyła o zniesienie reglamentacji. Propaguje te hasła i wykazuje dowodnie stan walki z prostytucją w szeregu państw europejskich, zajmując się oczywiście najdłużej Polską i naszem ustawodawstwem. Wykazawszy szkodliwość prostytucji, tolerowania domów publicznych i łatwo stąd rozprzestrzeniających się chorób wenerycznych kończy dużym rozdziałem o handlu żywym towarem. Jest to może najciekawsza część książki ze względu na brak naukowo traktujących sprawę prac. Wykazawszy straszną sytuację kobiet wciągniętych w sidła handlarzy, wykazawszy konieczność przeprowadzenia najsurowszych represji przeciwko tym bestjom w ludzkiem ciele kreśli międzynarodowe przepisy zmierzające do opanowania tej hańby XX. wieku.

Książka Dra. Macki jest naprawdę pracą idealną i zasłużoną!! Wszedł on odważnie w sprawy, które winny być na każdem miejscu omawiane! Wszak to rzeczy codzienne, rzeczy które nas otaczają, rzeczy które rokrocznie zabierają w swe szpony szereg młodych niedoświadczonych istot ludzkich. O tę istotę ludzką, o jej godność, jej cześć, jej zdrowie a może nawet i życie — walczy autor w sposób szlachetny i idealny! Przemawia przez niego człowiek, widzący zło i chcący mu zapobiec, przemawia przez niego wielki propagator najszlachetniejszych idej. Dlatego też książkę jego powinien przeczytać każdy, kto myśli szlachetnie a sama książka winna się znaleść w bibljotekach publicznych aby pouczać ludzi o złem, które naprawdę niedoceniamy!!! Nadmienić należy że dzieło to spotkało się z entuzjastycznem przyjęciem w prasie warszawskiej,

Mr. Stanisław Körbel.

...azim. Dobrowolskiego z dołączeniem portretu według rysunku art. mal. Kaspra Żelechowskiego. Z artykułu tego dowiadujemy się o produktywnej pracy prof. Soplicy i wydanych jego książkach oraz wystawionych utworach scenicznych. Nasi Grybowianie, którzy mieli możność wykorzystać z usług wybitnego artysty, dość późno zmiarkowali się, jakim cennym nabytkiem dla miasta mógł być prof. Soplica, gdyby był pozostał. Kiedyś jednak może pożałują tego.

Limanowa.

Coś niecoś o gospodarce Rady powiatowej.

(Obyw.) Już od dłuższego czasu ludność naszego miasta i powiatu wciąż na każdem miejscu atakuje wadliwą gospodarkę Rady powiatowej, która od dawna jest na niewłaściwych torach. Byłby najwyższy czas, aby Sejm nasz nareszcie uchwalił zniesienie Rad powiatowych a wprowadził w ich miejsce sejmiki powiatowe, a to w ten sposób, aby sejmiki były przydzielone do starostw. Marszałkiem powiatu niechże będzie starosta zaś Rada przyboczna ciałem doradczem starosty. Zaoszczędzi się bardzo wiele, gdyż sprawy gminne i majątków powiatu może wtedy sprawować urzędnik starostwa, a sprawy drogowe również inżynier przy starostwie: reszta sił odpadłaby, jako zgoła niepotrzebne.

Przed wojną limanowska Rada powiatowa miała 3. siły biurowe i woźnego a gospodarka powiatowa pod kierownictwem p. sekr. Rady pow. Becka była pod każdym względem wzorowa. Drogi powiatowe były utrzymywane doskonale, zaś sadownictwem słynął powiat. Dziś jest zaniedbanie powszechne, drogi mimo, iż jest x. drogomistrzów są w złym stanie, gospodarka powiatowa nędzna! Majątek powiatowy w Sowlinach i Łososinie wydzierżawiono za bezcen p. inż. Drożdżowi, tak iż powiat nietylko, że nie ma dochodów ale musi do majątku dopłacać! Należałoby zatem majątek wydzierżawić w drodze licytacji, aby powiat miał coś z niego a bezrolni i małorolni uzyskali warstat pracy! Obecnie powiat utrzymuje na swoim etacie p. sekr. Stręka, pupilka witosowego, który ma majątek ziemski w Wielickiem i kamienicę w Krakowie, nadto lustratora p. Lisikiewicza, człowieka starego i niebardzo orjentującego się w szerszej rachunkowości—a więc osoby niebardzo nadające się na te urzędy, dowodem czego choćby to, że żądano przeprowadzenia nowych lustracji! Czas najwyższy zmienić gospodarkę i ustanowić właściwych dla agend powiatu ludzi!

Stary Sącz.

Uruchomić Koło T. S. L.

Przed 20 zgórą laty założono w Starym Sączu Koło T. S. L, które miało wszelkie widoki pomyślnej dla miasteczka i okolicy pracy. Wojna rozbiła Koło, podobnie jak i wiele innych organizacyj. Wnet upłynie jednak 10 lat niepodległego istnienia naszej odrodzonej Ojczyzny, a przecież nikt nie myśli, by tutejsze Koło T. S. L. powołać do pracowitego życia. Kiedy na zebraniu komitetu, który składał sprawozdanie z obchodu uroczystości 3. majowych, ks. W. zaproponował, by skorzystać z tegorocznego obchodu święta narodowego i uruchomić Koło, otrzymał odpowiedź, że nie można Zwoływać Walnego Zebrania, bo obraziliby się ci, którzy jeszcze żyją z ostatniego Zarządu Koła... A więc, albo czekać aż się żywi ockną i ruszą z miejsca, albo czekać, aż... umrą. Miła perspektywa na przyszłość.

A tymczasem Koło niby żyje, gdyż jeden z jego członków podpisuje w jego imieniu odezwy (np. na 3 Maja), podobno dysponuje pieniądzmi, zbieranemi na cele T. S. L Dokąd to jeszcze potrwa?

Czy nie wstyd, że w środowisku, mającem dwie seminarja nauczycielskie, szkoły powszechne, szkołę dokształcającą, a więc tyle nauczycielstwa, spory zastęp inteligencji — tak haniebnie zakończyło żywot Koło T. S. L. placówka najsympatyczniejsza na niwie oświatowej. Obowiązkiem miejscowej inteligencji jest natychmiast reaktywować Koło T. S. L. w Starym Sączu, zażądać od Zarządu szczegółowego sprawozdania z wpływów kasowych i gospodarki terenem, który Koło T. S. L. na bardzo przystępnych warunkach otrzymało od Zarządu lasów państwowych—na park i boisko.

Zaprzysiężenie nowej Zwierzchności gminnej.

Dnia 2. lipca złożyła nowoobrana Zwierzchność Gminna z p. dr. Szayerem, jako burmistrzem, na czele ślubowanie na ręce pana Starosty Dr. Ducha w Nowym Sączu. Imieniem Rady Miejskiej składał ślubowanie jej delegat Ks. Kan. Odziomek. Uroczystość powyższą poprzedziło pierwsze posiedzenie Zwierzchności Gminnej, odbyte dnia 30/VI.

Ze Związku strzeleckiego. W dniu 3. lipca 1927 wygłosił p. Marjan Hanus pogadankę strzelecką na temat „Historja powstania Związku Strzeleckiego“, przyczem podkreślił nieśmiertelne zasługi, położone na tem polu przez komendanta Związku Strzeleckiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, który obok wielu, wielu innych haseł wniósł w szeregi strzeleckie i wlał w serca swych żołnierzyków niezłomną wiarę w zwycięstwo słusznej Sprawy. Po pogadance Oddział Cwiczący odmaszerował nad Poprad na trzygodzinne ćwiczenia.

Jeszcze echa wyborów do Rady Miejskiej.

Okres wyborów do Rady Miejskiej i Zwierzchności Gminnej minął już na szczęście, niemniej jednak ludziska i dziś jeszcze mają sobie na ten temat wiele do powiedzenia. Oto najnowsza senzacyjka:

Tutejsze nauczycielki szkół powszechnych miały według pierwotnych zarządzeń Magistratu głosować w IV kole. Wówczas miejscowy adwokat dr. D. wniósł na ich prośbę odwołanie do Starostwa o przyznanie im prawa głosowania w I. Kole. O jakiemkolwiek honorarjum za sporządzenie owych odwołań nie było mowy, co dr. D. wyraźnie oświadczył dyr. szkoły męskiej p. Z., który w tej sprawie u niego interwenjował.

Odwołanie odniosło skutek, to też owe panie znalazły się na liście I. Koła, aczkolwiek nie spodziewały się mimo swego rekursu pomyślnego dla nich obrotu sprawy.

W dniu głosowania powierzyły wyreklamowane panie swe pełnomocnictwa wyborcze osobom trzecim, pomijając zupełnie osobę dr. D. Zaznaczyć w tem miejscu również należy, iż dr. D. nie układał odwołań interesowanych pań w celu zdobycia od nich pełnomocnictw, gdyż na tem mu zresztą zupełnie nie zależało, gdyż nie miał aspiracji do wyboru radnym w I. Kole (był już wybrany „głosem ludu“ w IV. Kole), niemniej jednak był zdziwiony faktem, iż panie, które przedtem ubiegały się o jego (bezpłatną zresztą) pomoc prawną, nagle straciły zaufanie do jego osoby i zapomniały o nim w chwili decyzji, komu mają powierzyć swe pełnomocnictwa. O powyższym fakcie rozmawiano w gronie znajomych dr. D., który ze swej strony wypowiedział również o tem swe zdanie. Usłużna poczta pantoflowa (oj te małe miasteczkowe stosuneczki) doniosła o owych rozmowach interesowanym paniom, niektóre zaś z nich, zapewne „dotknięte“ napewno zresztą przesadzonemi informacjami, upoważniły dyrektorkę szkoły żeńskiej p. O., by ich i własnem imieniu interwenjowała w tej sprawie u dr. D., co też ta pani uczyniła w liście do dr. D. z dnia 23 maja 1927, w którym między innemi znalazło się dość śmiałe przypuszczenie: „Uważałam to (sporządzenie rekursów) za zupełnie naturalne, jako samorzutny czyn obywatelski a nie mogłam przypuścić, abyśmy honorarjum płacić miały pełnomocnictwami“. List zakończyła p. dyrektorka prośbą o wyznaczenie honorarjum przez dr. D., które mu interesowane panie prześlą odwrotnie.

Na powyższy list dr. D. nie dawał dłuższy czas odpowiedzi, wreszcie postanowił całą aferę zlikwidować, to też sprecyzował odpowiedź i przesłał ją przed kilku dniami wspomnianej p. dyrektorce.

W odpowiedzi swej p. dr. D. podniósł, że nie żądał żadnego wynagrodzenia za ułożenie rekursów a tem mniej we formie udzielenia mu pełnomocnictw, których walory zależą od walorów mocodawcy. Wobec jednak oświadczenia rekurentek, że nie chcą pracy jego za darmo policza za sporządzenie rekursów po 200 zł. czyli za 5 rekursów łączną sumę 1.000 zł. którą przeznacza na rzecz miejscowego ogniska nauczycielskiego, z wezwaniem o wpłacenie tej kwoty wprost skarbnikowi Ogniska.

Nie wątpimy ani na chwilę, iż interesowane panie odwrotnie uiszczą należytość, w liście dr. D. wymienioną, na rzecz miejscowego Ogniska Nauczycielskiego, do którego równocześnie zwracamy się z uprzejmą prośbą, by po otrzymaniu wspomnianej kwoty od odnośnych pań powiadomiło o tem nasz Oddział redakcyjny w Nowym Sączu, w ten bowiem sposób dowiemy się wszyscy, czy wzmiankowane panie dotrzymały swej propozycji.

Rytro.

Wybory do Rady gminnej.

Chjeno-piast zwyciężył przy wyborach. Nawet 4. Koło opanowali piastowcy, choć Rytro ma przecie moc robotników i ludności bezrolnej. Ale od czegóż przemądry sekretarz gminny, urzędnik przy Regulacji potoków górskich w N. Sączu, p. Brzeski i Zarządca tartaku, p. Kowalczyk! P. Brzeski rozpoczął od zmiany ustawy wyborczej, a to przez przesunięcie wieku dla wyborców z 21 na 24... następnie przez pominięcie kilkudziesięciu „niepewnych“ ludzi w 4. Kole, przez zakaz odpisania listy wyborców, wreszcie przez wyznaczenie dnia powszedniego na wybory. Częściowo te zakusy udaremniono. Nie pozwolił jednak odpisać listy wyborców, która wyłożona była w jego prywatnem mieszkaniu przez 2 godziny dziennie, tj. od 6-8. wieczór. Trudno więc było wnosić reklamacje. Wniesiono je jednak—w liście wyborczej poprawki uwidoczniono, kiedy jednak reklamowani wyborcy stanęli do wyborów, nie pozwolono głosować, jako w liście nieumieszczeni. Widać z tego, że inną listę wyborców miał sekretarz dla interesowanych, a inną dla głosowania. Fałszywie sporządzono listy I. i II. Koła. W I. Kole umieszczono nieprawnie sekretarza, p. Brzeskiego, który jako urzędnik w N. Sączu, głosuje z I. Koła w Sączu. Nieprawnie umieszczono w I. Kole leśniczego z Roztoki i zarządcę Kowalczyka, bo nie mają studjów uniwersyteckich, ani nie są urzędnikami państwowemi wyżej IX rangi. Nieprawnie głosował w I. Kole emeryt p. Weber, zamieszkały od paru miesięcy w Rytrze. Fałszywie wstawił p. Brzeski swojego Teścia, p. Webera, do Koła II. skoro inni płacący znacznie wyższe podatki, figurowali w Kole III. Jest tych niedokładności więcej. Przeciw wyborom wniesiony będzie rekurs, który Starostwo powinno sumiennie rozpatrzeć i wybory unieważnić. Musi się raz w Rytrze skończyć gospodarka rodziny Weberów i Tomasiaków, analfabetów. Przecie niedopuszczalną jest rzeczą, aby w Radzie gminnej zasiadał teść i 3 zięciów i to jeden z nich by sekretarzował—choć jest urzędnikiem w N. Sączu.

Kurjer żegiestowski

Wskutek ożywionego ruchu gości wszystkie pokoje będące do dyspozycji Zakładu Zdrojowego zostały zajęte. Orkiestra 20 p. p. pod kierownictwem mistrzowskiego kapelmistrza majora Schreiera uprzyjemnia swoimi koncertami pobyt kuracjuszom. W najbliższych dniach przyjeżdża prof. Łabuński oraz Maryla Gremo i dadzą wspólny wieczór.

Lista gości.

Steinówna Helenna	Mysłowice
Kłosowiczowa Irena	Tarnowskie Góry
Seriniówna Aleksandra	Zgierz
Prof. Seryni Karol	Warszawa
Buchholz Otton	Łódź
Waygartowa Marja	Przemyśl
Wołtyńska Marja	Kraków
Kuszewska Marja	Warszawa
Wieraszko Józefa	„
Grosskopf Regina	Tarnopol
Bielońska Helena	Nowy Sącz
Weiser Rudolf	Łask
Pagaczowa Jadwiga	Kraków
Skulska Aniela	„
Jungwitz Józef	Warszawa
Drągowski Tadeusz	„
Sosnowska Marja	„
Śniechowska Irena	„
Brenklewicz Janina	„
Truskier Mery	„
Stefan Otton	Łódź
Janowska Zofja	Warszawa
Koenowa Paulina	„
Krzemińska Edwarda	Zgierz
Szczerbińska Marja	Poznań
Zabielska Anna	Łańcut
Wohl Sara	Kraków
Lauterbachowa Bronisł.	Tarnów
Dr. Frenkel Jeremiasz	Łódź
Wawrzykowska Zofja	Nowy Sącz
Kamieńska Marja	Warszawa
Stanowska Marja	„
Zelikmanowa Eugenja	Łódź
Inż. Witkowski Tadeusz	Lwów
Drowa Hopfinger Gust.	Drohobycz
Poznański Tadeusz	Warszawa
Witkowski Zbigniew	Tomaszów Lub.
Kowalowa Helena	Tarnów
Kozikówna Marja	
Lipińska Natalja	Łódź
Rogalska Marja	Grybów
Bratro Adam	Sanok
Bałucki Stanisław	Kraków
Schmidt Anna	Łódź
Gołębiowska Ksawera	Nowy Targ
Zand Maurycy	Łódź
Węcewicz Czesław	Warszawa
Kizlich Ryszard	Częstochowa
Kropińska Marja	Przemyśl
Januszówna Helena	Rzeszów
Dr. Parankiewicz Irena	Poznań
Macherowa Marja	
Przybylski Mieczysław	
Bekermanowa Laura	Nowy Sącz
Borzysławska Stefanja	Król. Huta
Dr. Krzetuski Karol	Kraków
Strumpfowa Helena	Warszawa
Rejent Różycki Wacław	Wieluń
Amsterdam Gustaw	Łódź
Indulska Ewelina	Tomaszów
Prof. Chabło Wiktor	Przemyśl
Kolman Juljusz	Łódź
Suryn Włodzimierz	Krosno
Kobyliński Bronisław	Tarnowskie Góry
Zawiszanka Marja	Chocznia
Greger Wilhelm	Hrubieszów
Dr. Benisz Adam	Katowice
Berent Jan	Warszawa
Kuleszanka Marja	„
Dr. Białasik Jan	Pleszew
Dra Białasikowa	„
Lewicki Aleksander	Kraków
Reicherowa Zofja	

Kurjer krynicki.

CENNIKI MIESZKANIOWE. W tych dniach doręczone zostały właścicielom will, i pensjonatów cenniki z tem, że winni oni okazać je na żądanie Kuracjuszy. Cenniki te ustaliło Starostwo w Nowym Sączu, które nadto dla usunięcia wszelkich nadużyć po komisyjnem zbadaniu wszystkich will w Krynicy zakwalifikowało je do odnośnych kl s. Cennik ten zamieszczamy na ostatniej stronie naszego numeru.

W ten sposób została nareszcie w tym roku unormowaną kwestja cennikowa, która dotychczas od lat całych zawsze szwankowała. Były bowiem lata w których istniały podwójne cenniki. Jeden wojewódzki niższy, drugi zaś komisji zdrojowej wyższy. Skutek był fatalny bo ci co nawet w dobrej wierze liczyli w myśl cennika komisji zdrojowej pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej.

Rozumie się, że jak i wszędzie tak i w Krynicy znajdą się nieuczciwe jednostki, które powodowane chęcią szybkiego wzbogacenia się pobierać będą ceny wyższe. Tych tolerować się nie powinno, gdyż czynią niedźwiedzią przysługę ogółowi właścicieli will narażając ich przez uogólnienie na mianę paskarzy. To też nie tylko kuracjusze ale i sami uczciwi właściciele will, których jest przecież przygniatająca większość stać powinni na straży nienaruszalności cennika. Czas najwyższy by miano „paskarskiej Krynicy przeszło w zapomnienie.

Z ruchu gości.

Biuro meldunkowe Komisji Zdrojowej wykazuje z dniem 5 lipca br. od 1 stycznia br. 12 459 od 1 maja br. 10,903 osób przybyłych na kurację W porównaniu z r. ub, o 1093 osób więcej.

Między innymi bawią na kuracji: Literat Kornel Makuszyński, I. Tuwim, Redaktor Czempiński. Redaktor Dr. Lam i wielu innych.

REKONSTRUKCJA DROGI PAŃSTWOWEJ — WARSZAWA — SELUCHÓW.

Na odcinku krynickim rozpoczęto rekonstrukcję drogi państwowej Nr 12 Robotami kieruje inż. Turski, znany z energji w szybkiem przeprowadzeniu robót, Zregulowana ulica z chodnikami obustronnymi będzie miała wielkie znaczenie dla Krynicy, jako miejsce piękne dla spacerów kuracjuszy.

ZLIKWIDOWANIE BANDY WŁAMYWACZY w KRYNICY.

Dzięki energji i sprężystości tut. Policji Państwowej udało się zlikwidować groźną szajkę włamywacze operujących na terenie Krynicy. Włamywaczy wykorzystywali lekkomyślność kuracjuszy z powodu nie zamykania okien na noc — wchodzili do pokoju zabierając wartościowe rzeczy. zwykle na nocnych szafkach składane. Złodzieji odstawiono do aresztów sądowych.

ATRAKCJE KRYNICY.

Sezon obecny obfituje w szereg pierwszorzędnych atrakcji. Prócz Teatru Małego ze Lwowa pod dyrekcją L. Czarnowskiego — szczelnie przepełnionego widzami Wspomnieć należy o odbyłym koncercie symfonicznym orkiesty Zdrojowej, na którym debjutował jako skrzypek solista syn Inspektora Skarbowego z N, Sącza p. Tadeusz Wojtas. Młody debiutant zaprezentował się jako niepośledni talent — i przy dalszem kształceniu wróżyć mu można świetną karjerę artystyczną — P. Wojtasowi akompanjowała znakomicie siostra p. Wojtasa zyskując ogólny aplaus

Ogłoszenie cennika dla Krynicy Zdroju

ustalonego przez Starostwo w Nowym Sączu, a obejmującego:

I. Ceny utrzymania w pensjonatach.

	Sezon I.	Sezon II.	Sezon III.
I. kl.	8·10 zł.	9·00 zł.	7·65 zł.
II. kl.	6·60 „	7·30 »	6·20 •

II. Ceny mieszkań w pensjonatach

Pokój 1 osob. od zł.	2·40 - 5·20	2·70 - 5·70	2·30 - 4·85
» 2 osób •	4·70 - 7·40	5·20 - 8·20	4·40 - 7·00
• mansard 1 os. od zł.	2·00 - 4·00	2·20 - 4·40	1·90 - 3·70
« » 2 osob «	3·30 - 4·60	3·60 - 5·10	3·10 - 4·30
• podlaszowy •	1·60 - 2·80	1·80 » 3·10	1·50 - 2·60

W willach nie prowadzących kuchni ceny mieszkań 20% wyższe od cen powyżej podanych.

W hotelach ceny za pokoje wynajęte nie dłużej jak na 3 doby są o 50% w następnych dniach o 20% wyższe od cen mieszkań w pensjonatach (podanych z powyższej tabeli).

Do ceny zasadniczej dolicza się 8% podatku lokatorskiego i 30 gr. dziennie za 1 lampkę elektryczną. Za dodane do pokoju łóżko dolicza się 1 Zł. dziennie zaś za dodaną pościel w pierwszym tygodniu 1 Zł. dziennie w następnych po 50 gr. Pokoje w pensjonatach i willach nie prowadzących kuchni zostały co do swej objętości, urządzenia ilości światła dziennego zbadane przez specjalną komisję przy współudziale lekarza zdrojowego i urzędnika referendarskiego Starostwa i Komisja wyznaczała w ramach cennika cenę każdego poszczególnego pokoju a pensjonaty podzieliła na dwie klasy, oznaczając dla pensjonatów cenę za utrzymanie Każdy pokój w pensjonacie oraz willach nieprowadzących kuchni w hotelach musi posiadać cennik od wewnętrznej strony pokoju oraz cennik zbiorowy na korytarzu i w jadalni.

O wszelkich nadużyciach należy donosić policji!

Wydawcy: Naczelny redaktor Stanisław Klemensiewicz i Redaktor odpowiedzialny Mr. Stanisław Korbel w Nowym Sączu.
Odbito czcionkami drukarni Izaka Engelberga w Tarnowie.